



i węgierski do przystąpienia do konwencji berneńskiej, dotyczącej ochrony dzieł literatury i sztuki.

## † Łucjan Sas Tatomir.

Boleśną zaiste stratę ponosi dziś szkolnictwo nasze, bolesną stratę ponosi literatura polska. Łucjan Sas Tatomir, dyrektor seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, zamknął oczy wczoraj popołudniu, po długiej i ciężkiej chorobie, a choć katastrofa była do przewidzenia, to jednak trudno się pogodzić z myślą, że już go nie zobaczymy wśród nas, że już nie ujrzymy tej postaci tak popularnej i szanowanej w mieście naszym, a i całemu krajowi dobrze znanej. Skostniały ręce co przez dziesiątki lat oraly bez wytchnienia na zagonie literackim, umilkły usta, które tyle złotych myśli rzuciły całym pokoleniom młodzieży szkolnej. Kirem żaloby okrył się stołeczny zakład kształcący przyszłych nauczycieli ludowych — żalobnem echem odbije się też smutna ta wieść i w całym kraju, wśród licznej drużyny pedagogów zarówno polskich, jak ruskich.

Zmarły posiadał bowiem rzadki, w istocie, dar jedynania sobie serc i umysłów młodzieży. Weredyk z natury, prosty i szczery, kochający naukę, a jeszcze więcej może młodzież, powierzona swojej pieczy, umiał Tatomir nietylko wiedzę popularyzować, szczepiąc do niej zapal i zamilowanie, ale zarazem był i najlepszym tej młodzieży przyjacielem, poświęcając jej cały zapas swych intelektualnych i moralnych zasobów. A bujna to była i bogata natura, a przytem serdeczny, uczuciowy, pełen wyrozumienia dla słabości i ułomności natury ludzkiej. Ojcem umiał być zawsze, ojczymem nigdy! — dla tych, co się z nim zetknęli, czy to w charakterze podwładnych, czy też uczniów.

Gorąco przywiązany do kraju i całej przeszłości naszej, którą znalazł tak wybornie — pojmował doskonale, że zawód nauczycielski, to nietylko urząd, ale i kapłaństwo, to też jako pedagog nie zбочzył nigdy z drogi obywatelskiej na manowce biurokratycznej pedanterji i ciasnej formalistyki. Przepis miał dla niego o tyle wartość, o ile pedagogja, oparta na psychologii, godzić się z nim mogła i o ile w danych warunkach zgodzić się nań mogły nietylko rozum, ale i serce.

Dając serce — zbierał i plon serdeczny, miłość i przywiązanie uczniów, a wdzięczność ze strony tych, co kiedykolwiek uczniami jego byli.

Przyjaciół młodzieży, w obcowaniu z nią sam się odmładzał i dopóki nie zapadł ciężko na zdrowiu, zachowywał do niedawna jeszcze młodzieńczą prawdziwie świeżość umysłu. Żywy i wrażliwy, brał też zawsze czynny udział we wszystkim, co dotyczyło szkoły i umysłowego ruchu.

Przez dłuższy przeciąg czasu prowadził redakcję *Szkoly*, organu Tow. pedagogicznego. Tłómaczył i przerabiał dla szkół naszych liczne podręczniki z zakresu historii i geografji, jak n. p. Pütza: „Rys geografji i historii dla klas wyższych“.

Wybornie opracowane „Dzieje Polski w zarysie“, zjednały Tatomirowi poczesne również miejsce w szeregu popularyzatorów naszych, na polu zaś naukowem, mimo, iż czasy, kiedy się kształcił nie było tak szczęśliwe, jak dziś i nie było ani seminarjów, ani katedry historii polskiej, nie mniej jednak własnym talentem i zdolnościami, umiał Tatomir zdobyć sobie metodę badania i bez żadnej prawie pomocy, zupełnie samorzutnie, a z wielkim talentem badał i odczuwał przeszłość naszą, jak o tem świadczy cały szereg rozpraw z dziedziny historjografji polskiej. Wyborny publicysta, autor tak poczytnej książki, jak „Ferje alpejskie“, zasłużył się nie mało literaturze naukowej i jako geograf, bo oprócz podręczników, z tej dziedziny, jak n. p. „Geografja powszechna dla seminarjów“, opracował oryginalnie „Geografję Polski“, „Geografję Galicji“ itd.

W życiu publicznem brał również udział i przez szereg lat zasiadał w radzie miejskiej.

Urodził się w Tyśmienicy w r. 1836.

Kształcił się we Lwowie i tu większą część życia spędził.

Oby mu była lekka ziemia, którą tak ukochał!..

K. I. N.

## Rozprawa Thumena.

Lwów 15 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, oskarżony Thumen twierdził stanowczo, że miał prawo pobierania kaucji od urzędników i agentów bez żadnych zastrzeżeń wobec centralnej Dyrekcji.

Następnie opowiadał obwiniony o systemie prowadzenia swych interesów. Prowadził je zapomocą swych agentów i to niestety przeważnie żydowskich, gdyż ci więcej niż katolicy zrobić potrafią. Assekuracje wszystkie postugują się tutaj w Galicji żydami agentami.

Jednym z głównych, najbardziej obrotowych i sprytnych agentów „Unio cath“, był żyd Katinelli. Cały szybki rozwój „Unio cath.“ jest poniekąd jego zasługą. A już wprost zaimponował św. Katinelli obwinionemu w chwili, gdy dla Unii pozyskał posła Des-Logesa, jako jenerałnego agenta na Bukowinę.

Obwiniony zaangażował dla „Unji“ około 120 agentów. Od główniejszych pobral kaucje. Akt oskarżenia zarzuca mu, że je sprzeniewierzył. O tem — zdaniem obwinionego — mowy nie ma. Wydał je na urządzenie biur i organizację agentur na prowincji. Kaucję posła Des-Logesa w wysokości 2 000 koron, pobral w papierach. Sprzedał je w kilka miesięcy potem, gdy mu na gwałt potrzeba było pieniędzy. Od Łuckiego w Przemyślu pobral jako kaucję 1.400 koron. Zaniósł je jeszcze tego samego dnia na pocztę, żeby je tam złożyć na swój czek. Poczta była zamknięta, więc umieścił pieniądze tymczasowo u swego krewnego. Potem je w kilka dni wydał, bo to było przed samym pierwszym, a wydatki bieżące na druki, pensje itd., gwałtownie trzeba było popłacić.

W ten sposób omawia obwiniony każdą z kaucji, którą akt oskarżenia wymienia jako sprzeniewierzoną przez niego. Thumen upiera się przy tem, że centralna Dyrekcja we Wiedniu wiedziała o tej jego manipulacji z kaucjami i je faktycznie aprobowała.

Na popołudniowej rozprawie wczorajszej, zeznawał oskarżony w dalszym ciągu. Cały podkład etyczno-katolicki ass. k. „Unio Catholica“ nazywa poprostu błagą i obłudą. W Radzie nadzorczej zasiadały wprawdzie wysoko położone osoby duchowne, ale one o wewnętrznych manipulacjach nie wiedziały.

Sprawa z kaucjami wyszła wtedy na jaw, gdy przyjechał „na przespjegi“ z Wiednia w charakterze kontrolora ksiąg kasowych urzędnik Homma; ten sprawdził na miejscu, jakie i od kogo Thumen pobral kaucje, a nadto wpadł na ślad, że obwiniony myśli o wyemancypowaniu galicyjskiej „Unio“ z pod wpływów centralnej Dyrekcji i o uzyskaniu samodzielności.

Relacja Hommy, jaką złożył we Wiedniu, miała skutek taki, że dnia 31 grudnia 1900 otrzymał obwiniony telegraficznie rodzaj dymisji. To nie przeszkadzało jednak, że po tem, co zaszło, br. Kalbermaten, przyjechał do Lwowa, bardzo przychylnie z obwinionym rozmawiał i był z nim na kolacji w hotelu „Bristol“, gdzie przesiadeli wspólnie dwie godziny.

W tym czasie podsądny obejrzał się za jakąś deską ratunku. W tym celu stworzył sobie fikcyjny fundusz gwarancyjny, który równocześnie był obliczony na pokrycie ewentualnych pretensyj centralnej dyrekcji. W tym celu zdołał uprosić gwardjana, ks. Wójcika, do podpisania tej treści poświadczenia, iż w konwencie OO. Bernardynów w Przeworsku leży kwota 16 000 kor., która to kwota miała być wydana jedynie za zgodą obu stron, tj. Thumena i centralnej dyrekcji. Skrypt ten wystawiony został w styczniu 1900.

W dalszym ciągu twierdził obwiniony, że po jego zaarrestowaniu psowizoryczny kierownik „Unio cath.“ we Lwowie pofalszował jego konto i pochował odnośne księgi.

Przew. Czy pan nosił order papieski?

Osk. Niestety tak..

Przew. A miał pan do tego prawo?

Osk. Nie..

Bardzo się żali obwiniony na egzekucje,

jakiemi był ścigany przez br. Kalbermatena.

Po ukończeniu przesłuchaniu Thumena około godz. 6 wieczorem, wszedł na salę w charakterze świadka wezwany br. Kalbermaten. Zeznaje po niemiecku.

Obrońca oskarżonego sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, gdyż przeciw niemu do wie-deńskiej prokuratorji wniesiono szereg doniesień. Mimo to trybunał uchwala świadka zaprzysiądz.

Br. Kalbermaten zeznaje, że dnia 11 lipca 1900 zawarł z Thumenem układ tej treści, że ten za 180 zł. miesięcznie i 6 procent prowizji będzie działał na rzecz „Unio cath.“ w Galicji, jako jej generalny agent. Tymczasem Thumen zamiast działać oszczędnie, szedł wciąż in plus, tak, że w końcu zatrudniał aż 12 urzędników i płacił za sam lokal 1.200 zł.

Dalej twierdzi, że Thumen miał obowiązek kaucje odsyłać do centralnej dyrekcji. Gdy zaś dyrekcja dowiedziała się, że Thumen kaucje pobral i ich do Wiednia nie odesłał, natychmiast go zaszuspendowała.

Na tem rozprawę adroczono do dziś rana.

## Izba sądowa.

Lwów 15 czerwca.

(Osuzstwo.)

Wyrok w sprawie J. Sakowicza, oskarżonego o osuzstwo i sprzeniewierzenie, zapadł wczoraj o godz. pół do 3-ciej po południu.

Na 15 pytań postawionych przez trybunał sędziowie przysięgli odpowiedzieli potwierdzająco, a trybunał uwzględniwszy łagodzące okoliczności skazał Sakowicza na 2 lata ciężkiego więzienia zaostzonego postem jednodniowym co miesiąca, na poniesienie kosztów sądowych i wynagrodzenie wyrządzonych szkód pieniężnych.

## KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 15 czerwca.

„Panorama Raclawicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zamierchu.

Teatr miejski: „Urokliwe oczy“, sztuka. Początek o godzinie 7 1/2, wieczorem.

Kalendarz. Sobota (15): Wita i Mod. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Odnaczenia. Cesarz nadał sekretarzowi I. kl. konsulatu w Warszawie, Piotrowi Pawłowi Mieszkowskiemu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Z uniwersytetu. P. Zdzisław Jan Słuszkiewicz, rodem z Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Honorowe obywatelstwo nadała rada gminna m. Nowego Sącza, na listnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu, marszałkowi krajowemu hr. St. Badeniemu i ks. infułatowi Alojzemu Góralikowi.

Urzednicy reprezentacji lwowskiej krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń witali wczoraj serdecznie swego nowego szefa p. Edwarda Marynowskiego, który z dniem wczorajszym objął urzędowanie. Imieniem urzędników przemawiali pp. Bol. Lewicki i Toth, witając gorąco nowego dyrektora i wyrażając swą radość, iż pracować będą pod kierownictwem męża, który zyskał sobie niepodzielną sympatję wśród wszystkich sfer naszego miasta i kraju. P. Marynowski podziękował za powitanie i prosił urzędników, aby mu swą wiedzą i pracą pomagali do rozwoju tej pięknej instytucji krajowej.

Nowemu dyrektorowi, otoczonemu powszechnym szacunkiem i sympatją, rozpoczynającemu pracę na ważnym posterunku, zasyłamy serdeczne: Szczęść Boże!

Popis w zakładzie ciemnych odbył się wczoraj rano o godzinie 10. Popis rozpoczął się koncertem instrumentalno-wokalnym w program którego wchodziły utwory Moniuszki, Chopina, Bethovena, Zarzyckiego, Gounoda, Schuberta i Mendelssohna. Instrumentami popisowymi były: skrzypce, fortepian, fisharmonium i chór mieszany. Największy efekt zdobywała gra na fortepian na 6 rąk. Po odbyciu się koncertu, którego każdy poszczególny numer nagradzany był rzesistymi a w zupełności zasłużonymi oklaskami, udała się zaproszona publiczność do ubi-

kaeci zakładu, znajdujących się na pierwszym piętrze, gdzie oglądano wystawę robót ręcznych kobiecych, wykonanych rękami dziewcząt, pozostających pod opieką zakładu. Po oglądnięciu tej wystawy zesłali zaproszeni goście do jednej ze sal parterowych, gdzie podziwiali jeszcze bardzo pięknie wykonane roboty koszykarskie chłopców, poczem opuścili zakład zbudowani rezultatem, jaki oglądali. Rezultat ten prawdziwy zaszczyt przynosi obecnemu zarządowi zakładu. Zarząd ten obecnie stanowią: dyrektor: książe Jerzy Czartoryski; jako asesorowie: ks. kan. Czapelski, dr. E. Roński, radca Sylwester Hawryszkiewicz i dr. J. Ekielski. Personal nauczycielski stanowią: Apoloniusz Jougan, kierownik, ks. Handl, katecheta, F. Ciszewski, H. Ślawiczek (muzyka), M. Zaychowska (muzyka), Amalja May (roboty ręczne), Z. Ludwina (instruktor koszykarstwa).

W zakładzie znajduje opiekę obecnie 22 chłopców i 16 dziewcząt. Wydatki na opędzenie potrzeb zakładu wynosiły 25.999 kor., co pokrywa budżet 30.068 kor. Budowa nowego domu dla zakładu przy ulicy św. Zofji jest już na ukończeniu, a przeniesienie z ulicy Łyczakowskiej nastąpi we wrześniu 1902 r.

**Proces o oszczerstwo** wytoczony przez byłego dyrektora teatru hr. Skarbka p. Ludwika Helle- ra przeciw p. Węgrzynowi toczył się wczoraj w sekcji III. przed sędzią p. Piotrowskim. Rozprawa została odroczonej do 19 b. m. celem przesłuchania dalszych świadków. Obszerniejsze sprawozdanie z rozprawy podamy dla braku miejsca dopiero w numerze popołudniowym.

**Morderca śp. Wołodkowiczowej.** Z Odessy telegrafują nam; Przeciw mordercy śp. Wołodkowiczowej, Malyszewowi, toczy się przed tutejszym sądem okręgowym rozprawa. Malyszew przyznał się do zabicia Wołodkowiczowej. Ze 100 zaważanych świadków, sąd poprzestał na przesłuchaniu 25.

**Zbrodnia odbyta po 22 latach.** W roku 1879 znaleziono w lesie obok wsi Domażyr trupa mężczyzny w stanie tak okropnym, że niepodobna było rozróżnić rysów twarzy. Mimo energicznego śledztwa nie wykryto wówczas sprawcy morderstwa. Dopiero obecnie zgon pewnej kobiety naprowadził

na ślad mordercy. Mianowicie matka żony właścianina Mikołaja Maksymyszyna, umierając na spowiedzi wyznała, że przed 22 laty przyszedł do domu Maksymyszyna pewien handlarz trzodą, prosząc o nocleg.

Handlarz ów miał przy sobie wiele pieniędzy. Maksymyszyn zlakomił się na te pieniądze i w nocy zamordował nieznanego handlarza. Dla zmylenia tropu, opalił trupowi głowę słomą i wyniósł go do lasu. — Na skutek tego przedśmiertnego wyznania, żandarmerja aresztowała Mikołaja Maksymyszyna i odwozila go do sądu krajowego we Lwowie.

**Tragedja rodzinna.** Z Janowa donoszą: W domu pana R., rządcy dóbr w Wiszence, rozegrała się w tych dniach niezwykła tragedia. Kiedy p. R. rano wychodził do dworu, żona oświadczyła mu, że się otruje, czego ten jednak nie brał na serjo. Atoli po wyjściu męża, pani R. przygotowała rozczyn strychniny, zresztą bardzo słaby i umoczywszy w nim kawałki cukru, dała trojgu swym dzieciom do zjedzenia. Dzieci jednak jeść nie chciały, albowiem cukier był gorzki. Dla siebie pani R. rozpuściła strychninę w wodzie i wypila, a następnie posłała po męża. Gdy p. R. nadbiegł, żona karmiła dziecko piersią i śmiejąc się, powiedziała mężowi, że istotnie truciznę zażyła. Mąż na razie nie wierzył, ale w tej chwili doznała napadu kurczów. Prosiła męża: ratuj dzieci, bo dałam im na cukier strychninę. Po trzech godzinach okrutnych męczarni zmarła.

**Pożary.** Z Petersburga telegrafują nam. Wczoraj popołudniu wybuchł w warsztatach okrętowych na wysepce opodal Petersburga pożar, który wyrządził znaczne szkody. Ogień przeniósł się następnie przez kanał łączący Fontankę z Nową i zniszczył kilka magazynów wojskowych, w których były znaczne zapasy owsa i maki. Szkody wynoszą przeszło 10 milionów rubli.

Z Nowego Jorku telegrafują nam: Największy hotel w Westbaden w stanie Indjana stał się pastwą płomieni. Gości w liczbie 300 z trudem zdołano uratować. Stracili oni jednak wszystko co posiadali.

Z Berlina telegrafują nam, iż prof. Virchow stał się wczoraj ofiarą przykrego wypadku. Oto na

otwartym placu rzucony został przez wicher o drzewo tak silnie, iż skaleczył sobie dość ciężko lewe oko.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń 15 czerwca.** Kurs emisyjny nowej pożyczki inwestycyjnej ustanowiony został przez konsorcjum banków na 95 procent. Prospekt pojawi się w sobotę.

— **Wiedeń 14 czerwca.** Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672.—, Akcje węg. Zakł. kred. 676.75, Akcje Anglobanku 278.—, Akcje Unionbanku 555.—, Akcje Laenderbanku 411.—, Akcje Bankvereinu 477.—, Akcje Bodencredit 900.—, Akcje gal. Banku hipotecznego —.—, Akcje kolei państw. 667.50, Akcje kolei połudn. 105.50, Akcje tramw. lit. a) 254.—, lit. b) 251.—, Akcje kolei Elbethal 497.—, Akcje kolei Północnej 59.50, Akcje kolei Czernowieckiej 531.—, Akcje Alpy 467.50, Akcje Rima Muranji 485.—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.824, Akcje fabryki bromu 294.—, Akcje tureckie tytoniowe 293.—, Oblig. węg. indemn. 92.40, Renta majowa 98.55, Austr. renta koron. 95.80, Węgierska renta koron. 92.85, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91.25, 4 proc. listy Banku kraj. 92.—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99.50, 4 proc. listy Banku hipot. 90.—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98.25, 5 proc. listy Banku hipot. 109.75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96.35, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 92.—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87.25, Losy tureckie 106.75, Marki 117.50, Ruble 253.25.

— **Wiedeń 15 czerwca.** Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 249.—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 244.—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 397.—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258.—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 237.25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 175.—; Tureckie obl.

— Daj pokój... chwaliś się. On się chwali, panno Bernard. Wreszcie, w każdym razie, to bardzo grzecznie z jego strony.

I dodała:

— Zawsze jednak, odchodzimy...

— Już! — zawoła Hertenja.

— Widocznie, boicie się państwo Mozarta — rzekł Flawian wesoło.

— Nie, nie Mozarta, tylko dróg w tej pięknej okolicy...

— Przecież są zachwycające.

— W dzień, tak, lecz jak ciemno... a noc jest czarna jak piekło...

— Poczekajcie państwo, niedługo księżyc wejdzie...

— To byłoby za późno dla ludzi cnotliwych, którzy chcą widzieć wschód słońca. — Janie idziesz z nami?...

— A nie przestając żartować, aż do znudzenia słuchaczy:

— Nie, panno Bernhard, nie pozbawię panią wiernego, lecz wybawię ją od filistyna.

Jan aż się zachnął z niezadowolenia:

— A to mi pani robi opinię... zaręczam, że na taką nie zasługuję.

— Lecz jesteś zachwycony tem, że cię zabieram.

Powiedziała to patrząc mu prosto w oczy, śmiało, rozkazująco.

A on z nagłą czerwonością na twarzy:

— Zobaczy pani kochana, że tak nie jest. Proszę o pozwolenie zostania w domu.

— Czy to na serjo? — rzekła z wybuchem śmiechu, w którym fałszywy ton dźwięczał.

Lecz on śmiejąc się także głośno, zagłośno może:

— Powiedziałem, że pani zobaczy...

— Jestto brawura bohaterska, mój drogi, będzie to

ten szaniec z tarniny, strojny teraz w jagody szkarłatne, rozmowa prędko stawała się żywą... niepokojącą... niebezpieczniejszą może, bo to odgrodenie zielone dodawało pewności Zuzannie, ale jej nie zabezpieczało...

A wreszcie, to nie to, co jej mówił... To jego oczy płomienne... jego wybuchy... nagle milczenia... jego przymus niecierpliwy... sprawiał jej niepokój... gdyż zadawał sobie przymus. Wyglądał jak człowiek ze snu zbudzony, który nie śmie opowiedzieć o czem śnił!... Stał się bojaźliwy teraz, a ta bojaźliwość skuteczniej, niż odwaga w postępowaniu, miała zwalczać nieśmiałość Zuzanny i dać jej zapomnieć po jakiej stromej ścieżce i do jakiego nieznanego celu dążą oboje.

Bo też powoli, często i najniespodziewaniej, jak to bywa, to, co Janek uważał z początku za przyjemną rozrywkę, stało się treścią jego życia.

Obecnie nie wiedział już sam, czego chce. Spotkał Zuzannę z szaloną radością. Kiedy ją opuścił, świat wydawał mu się pusty, rozpacz go ogarniała. O tej dziewczynie myślał cały dzień, śnił o niej w nocy, zakochany był, tak, zakochany romantycznie, głupio, lecz przedewszystkiem namiętnie...

— A ona?

Ach! ona zaczęła od tego, że traktowała siebie samą, jak szaloną, szaloną przedewszystkiem za to, iż czuła takie wzruszenie, kiedy młody człowiek zatrzymywał się tu, przy żywopłocie... tak blisko...

Co pomiędzy nimi mogło być wspólnego?

Czy domyślał się nawet, jak mącił jej spokój?

A wreszcie, cóż on jej powiedział?... Co jej mówi? Grzeczności... zwykle pochlebstwa, niekiedy trochę za gorące... lecz jakie to wszystko było bez konsekwencji... Och! tak, szalona była, bezrozumna, znajdując w tem przyjemność bolesną... szukając czego innego, niż żartów przyjemnego młodego chłopca... wuj jej wyrażał się z mniejszym szacunkiem: młodego półgłówka.

prem. kolej. po 400 fr. 106 50. b) bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16'75; Zakł. kredy. dla h. i p. po 100 zł. 399 50; Clary 40 zł. m. k. 143'—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 17'—; Losy m. Krakowa 20 zł. 20'—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 61'—; Ofen 40 zł. 161'—; Palfy 40 zł. m. k. 40'—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49'50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25'—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58'—; Salma 40 zł. m. k. 149'—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 78'—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234'—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394 50.

— **Berlin** 14 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211.60, Staatsbahay 143'—, Disconto Comandit 181'25, Berlińskie Tow. handl. 146'—, Laura 200 50, Bochumer 182 50 Kolej polu. wschodnio pruska —, Ruble za gołówkę 216'10, Kolej warsz. wiedz. —, Kolej morza Śródziemnego 99'80, Kolej Meridional 136 10, Losy tureckie 110'25, Renta włoska —, „Harpener“ kopalnie węgla 173'75, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidation 322'50, Lombardy 25'—, Kolej Henry 93 75, Niemiecki bank narodowy 123 25, Kanada Profered 100'90, Akcje usługi hamburskiej 123'25.

— **Wiedeń** 14 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier surowy od k 25 15 do —. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k —. Tendencja niezmiennona. Spirytus od k 40'60 do —. Tendencja spokojna.

— **Berlin** 14 czerwca. Austr. banknoty 84 95; spirytus —.

— **Frankfurt** 14 czerwca. Austr. kredyty 211'80; Kolej państw. 143 50; Laura 180 —; Disconto 200'50; Alpiny —.

— **Paryż** 14 czerwca. 3% renta 101'17; mąka 25'15.

## Drobne Ogłoszenia

po 10 halery za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.

**Akademia** rutynowany ped. gog, poszukuje lekcji na prowincji lub zagranicą. Może objąć posadę rocznie. Łaskawe zgłoszenia do Binra „Impreza“ Lwów.

**Bilety** wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

**Dr. Skałkowski** lekarz chorób kobiecych i akuzer, mieszka obecnie ul. Kościuszki l. 16 parter. 502

**Do sprzedania** Folwark, 73 morgów, 4 km. od Lwowa, dom i spichlerz nowy, murowany pod blachą; razem 8 budynków, wraz z inwentarzem i zasiewami, stacja kolei i gościniec w miejscu Wiadomości: Badowski Lwów. 561

**Główny skład** rowerów z pierwszorzędnych fabryk austriackich i zagranicznych. Wszelkie przybory dla kolarzy i Warsztat reperacyjny poleca najtaniej Władysław Łukasiewicz, we Lwowie, ulica Akademicka 26. 556

**Gospodynię** san oistną i bonę Polkę poleca biuro Za-górskiej, Lwów ul. Chorążczyzna 7. 559

**Hotel Krakowski** wraz z restauracją i radykowanym prawem wyszynku jest od 15 kwietnia 1902 do wydzierżawienia. Oferty wnieść do kancelarii adwokata Dr. Frenkle, Kilińskiego 2. 550

**Kredytowe** i komunalne losy ubezpieczamy Wiktor Chajes i Sp. Lwów. 558

**Kamienica** dwupiętowa w śródmieściu do sprzedania, ulica Grotgera l. 7. Wiadomość u właścicielki od godziny 4 do 7 wieczorem. 519

**Nauczycielka** z dobrymi rekomendacjami, poszukuje posady od 15 lipca lub 1 września. L. S. nauczycielka post Przemysłany 531

**O podatkach** najpraktyczniejszy poradnik w sprawach podatkowych, należnościach s'employowych i funduszowych, oraz manipulacji urzędów podatkowych, J. Winharta em. st. inspektora podatkowego, najnowsze go czwartego wydania, jest do nabycia u tegoż we Lwowie ul. Koralmicka l. 3 po cenie niższej 2 złr. w. z., jakoteż we wszystkich lwowskich księgarniach. 551

**Praktykant** farmacji z jednoroczną praktyką znajdzie posadę w aptece J. Nowickiego w Peczeniźnie. 449

**Przemieszkane eleganckie** 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, w. dociąg, gazowe oświetlenie w kamienicy ulica Ochonek 8 II piętro, zaraz do wynajęcia. 522

**Posada** administratora dóbr, przełożonego obszaru dworskiego, kontrolora, rachmistrza, obejmie w kraju lub za granicą, mężczyzna inteligentny, w sile wieku, praktyczny agonom, hodowca koni, biegły w mowie i piórze w języku polskim i niemieckim, obznajomiony ze sprawami sądowymi i administracyjnymi. Na żądanie złoży kaucję. Wiadomość: „Dziennik Polski“ W. S. 100

**Rządca** dóbr, w średnim wieku, posiadający 18 letnią praktykę gospodarczą, kurs gorzelniczy i rozumie się na prowadzeniu i manipulacji gorzelniczej, również na prowadzeniu ksiąg kasowych, przyjąłby zarząd kamienic. Łaskawe oferty: Wydział centralny Towarzystwa wzaj. pom. rzędników pryw. ul. Cicha l. 1. 553

**Rządca** ekonom, gorzelnik, rachmistrz i leśniczy z dobrymi rekomendacjami, poszukują posady. — Wiadomości udzielił z grzeczności Stefanowicz, Dom dla handlu i rolnictwa, Lwów, Teatralna 16. 543

**Realność** złożona z 2-óch domów murowanych, ogrodu, kościoła w Złoczowie, zaraz do sprzedania, bliższej informacji udzieli cukiernia pana Bukowskiego w Złoczowie. 530

**Używane** zęby, platynę, złoto, srebro, klejnoty, perły, kupuje po najwyższych cenach. Strauch, jubiler, Lwów, Kaźmierzowska 17, I. piętro. Także listownie. 539

**W Jaremczu** tuż nad brzegiem Prutu w pięknej willi, bardzo wygodnie urządzonej są do wynajęcia 2 wielkie umeblowane pokoje z oszkloną werandą, kuchnią i spiżarnią. Z ogrodu wejście wprost do Prutu bliższa wiadomość w Administracji Smigusa ulica Akademicka 10.

**Wdowiec** ojciec trojga dzieci, robotnik, powodowany koniecznością, oddałby na wychowanie chłopaka, jasnego blondynka o oczach niebieskich, liczącego 2 i pół roku, na wychowanie. Zgłoszenia łaskawe pod W. M. ul. Wybranowskiego 7, drzwi nr. 10. 532

**2 uczni** na praktykę przyjmie cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 537

Odpowiedzialny za redakcję:  
**Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański**

Właściciele i wydawcy:  
**Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miłski i Sp.**

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Zrazu opowiadała o wszystkich z nim spotkaniach doktorowi... Ach! ale tak, żeby niespostrzegł jej niepokoju. Żartowałby z niej, a jej się zdawało, że chybaby umarła...

— Znów dziś rano widziałam pana Jana de Mussy.

— Cóż ci znów naopowiadał?

— Ależ, wuju... on był bardzo przyjemny...

— Tak, kiedy chce... Co nie przeszkadza, że to jest wartogłów.

— ...Że wart trochę więcej, niż wielu z j-go gatunku, którzy nic nie warcą? nie cofam. Lecz trzymam się pomimo to mojej diagnozy: to jest wartogłów... bardzo przyjemny, kiedy chce sobie zadać trochę trudu...

— Jak surowo go sądzisz, wuju!

— Ja? Ja go sądzę bardzo dobrze... sama zobaczysz... Pokaże on co potrafi... nie każąc się o to prosić... Ach! tak, znam dobrze tego młodego de Mussy... zbadalem go do gruntu: wartogłów, powtarzam.

I zaczął o czem innym, a Zuzia nie śmiała nalegać. Cóżby teraz mogła powiedzieć?.. Widziała już tylko przez pryzmat uczucia.

Młody człowiek, który wplątał się w jej życie, został w jej wyobraźni opromieniony aureolą tego, co było w nim dobrem z natury i tem wszystkim, w co go sama ubierała.

Lubowała się w tej tajemnej walce, myśląc, że sama jedna poznała tylko denarwujący powab.

A gdy naraz spostrzegła, że to stawało się bardzo poważnym... bardzo niebezpiecznym, było już zapóźno.

Przemówił wreszcie. Tym razem w słowach tak śmiałych, zawracających w głowie, które w dodatku stworzyły pomiędzy nimi dwojgiem tajemnicę, prawie współnictwo.

Stało się to pewnego wieczora.

Tego dnia, wchodząc z doktorem do salonu w zamku, Zuzia zastała gości.

Młodą kobietę, bardzo piękną, bardzo elegancką, br...

netkę, śmiało patrzącą wspaniałymi czarnymi oczami, w towarzystwie pana, którego głos bezdźwięczny i spojrzenie niepewne, przykre i antypatyczne na niej zrobiły wrażenie, antypatyczniejsze jeszcze niż swobodne ułożenie tej kobiety z nadto wyzywającą pięknnością.

A doktor wchodząc:

— Ach! pan baron... Pani baronowa...

— Dobry wieczór, Lefresnel — rzekł baron Legalt swoim szarym głosem — a to zapewne twoja zachwycająca siostrzenica?

— Pozwól pani baronowo, że ci ją przedstawię.

A młoda pani z uprzejmością, która nie była wolna od maleńkiej impertynercji, rzekła:

— Ależ ona jest jeszcze ładniejsza niż Jan opowiadał...

Lecz pan de Mussy dopełniał już przedstawienia:

— Tak, to jest nasza miła partnerka... ta która zastępuje Hortenzję przy fortepianie.

— Pograżywszy mnie bardzo prędko w zapomnienie — pośpieszyła dodać pani de Mussy ze swoim szczerym śmiechem, jak ta, co uwolniła się od przyjemności, którą najczęściej nazywała pańszczyzną.

Zuzanna zaczerwieniła się.

— Och! słyszałam już o pięknym pani talencie i wiem jak go nasi przyjaciele cenią.

— Dlatego pani, że są bardzo pobłażliwi.

— Ależ nie, nie — protestował Flawian — panna Bernard jest artystką... a skoro ją państwo usłyszą...

— Na nieszczęście — odezwała się baronowa z wesołością i właściwą sobie impertynencją — nie należę do bractwa, kochany sąsiedzie i to mnie zmusi do podziwiania na wiarę... tak samo jak Jan...

— Przepraszam — zawołał tenże, którego w ten sposób wezwano — zdaję sobie doskonale sprawę z przyjemności doznawanej kiedy panna Bernard...